

ALA - Ja cię zdradziłam z Edkiem.

Pogoń Edka za Eugeniuszem ustaje, obaj zatrzymują się i patrzą na Artura i Alę. [...]

ARTUR - (opuszczając powoli rękę, po chwili) Co takiego?

ALA - Myślałam, że ci to obojętne. Przecież żenisz się ze mną tylko dla zasady.

ARTUR - (siada ogłuszony na krześle) Kiedy?

ALA - Dzisiaj rano.

ARTUR - (do siebie) Tak, tak...

ALA - Myślę, że ci to nie powinno przeszkadzać. Ja tylko tak sobie...

Patrz, jestem gotowa do ślubu. (wklada welon) Jak ci się podobam?

ARTUR - (nieudolnie schodzi ze stołu, czepiając się go, na oślep)

Poczekaj, poczekaj, jak to... ty mnie? Ty - mnie?

ALA - (ze sztuczną swobodą) Zapomniałam ci o tym powiedzieć, byłeś taki zajęty... Możemy już iść. Czy chcesz, żebym włożyła rękawiczki? Są trochę za ciasne. Czy jestem dobrze uczesana?

ARTUR - (ryczy) Mnie?

ALA - (udając zdziwienie) Ach, ty jeszcze ciągle o tym? Nie wiedziałam, że to cię tak zainteresuje. Mówmy lepiej o czym innym.

ARTUR - (z powrotem zapadnięty w siebie, kręci się koło stołu na oślep, sprawia wrażenie, że wszystkie jego władze umysłowe straciły kontakt z jego ciałem, które zachowuje się mechanicznie, ale bez koordynacji. Mówi monotonie, jęklwym, skarżącym się głosem) Jak mogłaś... jak mogłaś...

ALA - Powiedziałeś mi, że potrzebujesz mnie jako współniczki. Pamiętasz? Czy dobrze cię zrozumiałam? Rozmawialiśmy na różne tematy, byłeś taki mądry, że aż mi zaimponowałeś. Edek by tak nie potrafił. [...]

ARTUR - (płaczliwie) Dlaczego mi to zrobiłaś?...

ALA - Co ci jest, skarbie? Powiedziałam już: byłam przekonana, że ci na tym nie zależy. Doprawdy, dziwię się tobie. Takie historie to drobiazg. Żałuję nawet, że ci powiedziałam.

ARTUR - Ale dlaczego...

ALA - Co za uparciuch! No... miałam swoje powody.

ARTUR - (ryczy) Jakie?! [...]

ALA - (przestraszona) No, takie maluśkie, takie malusienieczkie... [...]

ARTUR - (odepchnięty, zatacza się na środek sceny, mówi płaczliwie) Ja chciałem was uratować, ja już byłem blisko... Wszystko psujecie, świat jest zły, zły, zły!